

11. Inicjatywa „Kurjera”.

Publicystyka ma tę właściwość, że z natury swojego stanowiska społecznego jest najczynniejszym, bo niemal codziennym, inicjatorem w sprawach ogółu. Wszak samo np. podanie kilku naraz depeš z Sandomierza, Zawichosta i t. d. o wylewie Wisły daje impuls do rozwinięcia akcji ratunkowej na wypadek wylewu, a systematyczne np. przypominanie, iż dla wykończenia posągu Moniuszki potrzeba jeszcze tylu a tylu setek rubli, skutecznie porusza ofiarność publiczną.

To pobudzanie ciągle mas i to zwracanie czujności publicznej w danym kierunku, słowem, ten naturalny przywilej potężnej inicjatywy społecznej — stanowi o powadze prasy, która nie bez słuszności zaszczycona została w bieżącym stuleciu mianem szóstego mocarstwa.

Kurjer nasz w zakresie swoich sił i środków i w granicach warunków swojego istnienia starał się zawsze godnie odpowiadać wysokiemu posłannictwu dziennikarstwa. O ile zaś starania te wieńczył rezultat pomyślny — niechaj świadczy ta popularność, jaką po 75-u latach pracy zdołał sobie w społeczeństwie zaskarbić.

Że praca nasza zawsze zjednywała sobie uznanie, przekonywają nas głosy współczesnych, z których najpoważniejsze i bezstronne pozwolimy sobie w tem miejscu przytoczyć.

Oto np. co pisze Józef Symeon Bogucki o *Kurjerze* z r. 1844-go w książce „Wizerunki społeczeństwa Warszawskiego” (str 225): „... *Kurjer* Warszawski na prowincji grywa rolę niepospolitej wziętości. My czytamy go, aby raczej sprostować to, co wiemy, jak się czegoś dowiedzieć; ale na prowincji czytają *Kurjera* z wyższego stanowiska; jest to dzieło opisowe, epopeja miejska, romans wreszcie, w formie pół arkusza, który jeden wydiera drugiemu z niecierpliwością — posyłają go sobie o mil kilka; — dla-

tego jeszcze prenumerator Kurjera na prowincji miewa dużo przyjaciół, — rodzaj wziętości, — mimowolnie słynnym się staje w całej okolicy — bo ten Kurjer maluje im Warszawę, więcej nawet, bo wprost zdejmuje jój obraz codzienny jak daguerotypem. Tam też nie czytają Kurjera, ale łykają myśli, słowa, litery — alboż wyczytać w wiejskiej zagrodzie wszystkie te doniesienia o świetnych festynach, balach, koncertach, wyścigach koni, a nadewszystko licznych zgubach naladowanych pugilaresów, pełnych worczków, zegarków, pierścieni i t. p., gdzie tylko zbierać i zbierać po ulicach należy — nie jest że to obiecywać wiele?... A cóż dopiero, rozebrać ten ruch dzienny i przypadkowy, w którym może najwierniej zawarta jest historia społeczna naszego miasta?"

O *Kurjerze* z r. 1847-go tak się odzywa F. M. Sobieszczański w pracy p. t. „Rys historyczno-statystyczny Warszawy” (*Bibl. Warsz.*, r. 1848, t. III, str. 290 i 291):

„Lata 1821 i 1822 były najplodniejsze w jawieniu się pism periodycznych w Warszawie, które nawet rozmaite, a coraz zabawniejsze nazwiska przybierały: i tak zjawilo się w tym czasie pismo pod tytułem: „Mucha Warszawska”, które, jak prawdziwa mucha, niebawem zginęło. Było też pismo p. t. „Pasztet z facecjami”, który zaledwie 7 numerów mógł na świat wyprawić; Potpourri, Bronisława, Sybilla, Dekada i t. d. niedłużej trwały, i innym tym podobnym miejsca ustępowały. Nową jednak epokę w gazetiarstwie naszym rozpoczął w roku 1821 *Kurjer Warszawski*, dziś najpopularniejsze pismo w tutejszem mieście, wierny obraz potrzeb i upodobań mieszkańców, dokładna ich zwyczajów i obyczajów kronika. Prędko po swym ukazaniu się od wszystkich został lub chciał być czytany, a tym sposobem *Kurjer* tysiące ludzi nauczył czytać: bo ciekawość i w najuboższych klasach ludu do możności zrozumienia tego pisemka wabiła. — W lat parę *Kurjer* stał jak żadne dotąd pismo w Warszawie; regularnem i porządnem wydawaniem zniewolił inne gazety, przedtem zaledwie trzy razy w tydzień ukazujące się, do codziennego wychodzenia; taniością przedtem nieznana stał się przystępnym dla ogółu, i szedł raz utorowaną drogą, format, porządek kolumn, druk i papier tylko zmieniając, z ukłonami na wszystkie strony, z pochwałami dla wszystkich, z uśmiechem i grzecznością nieposzlakowaną. *Kurjer* od początku nikogo nie łajał, nie nie ganił, z nikim się nie wadził, i tym sposobem przetrwał i przetrzymał wszystkie współzawodnictwa. Pisał o wszystkim bez wielkiego ładu, i to mu podobno największą popularność zjednało, bo każdy mógł znaleźć czego szukał”.

W dziewięć lat później, w r. 1857-ym, taką czytamy charakterystykę *Kurjera* w „Listach z podróży” Tadeusza Padalicy:

„Rodzi się w Warszawie codziennie i zabiega do wszystkich jej kątów mały arkusik, ochrzczony nazwą Kurjerka. W to lustro przegląda się codziennie cała Warszawa, od pani do gryzетки, od dandysa do ulicznika, od hotelu do kuajpy. Nikt się nie urodzi, nie ożeni, nie umrze, nie kiechnie w Warszawie bez Kurjerka... Wyrasta on sobie codziennie z brukowego życia, jakoś tak dziwnie, tak pobożnie, wesoło, szlachecko, po prostu a nainwne razem, iż rzekłbyś, że na zszycie sukienki jego złożyła się cała Warszawa i jak tylko się pokaże na oczy, rozbierze go zaraz z miną pocziwą a wesołą, z sercem najżyczliwszem dla wszystkich, i jak Pinetti, z jednej maluczkiej beczuleczki leje ci potrosze, czego żadasz. Przybiera na żądanie rozmaite położenia, pokazuje się w szlacheckiej kapocie, to znów w żałobnym stroju ciągnie za pogrzebowym konduktem. Zaledwie go tam zoczył, gdy widzisz go już w balowych rękawiczkach. Mruka jednym i płacze drugim okiem, wierzy we wszystkie talenta, proteguje je ciągle i daje Warszawie w przecięciu na tydzień dwa jeniuse. Flaneruje magazyny i zwiedza poddasza, kosztuje zupełną żółtą i z równym smakiem zajada flaki, szuka zgubionych piesków i bransoletek... *Kurjerek* jest wszędzie, wie wszystko. Jest pewnie sześć razy mniejszy od *Presse* a dwadzieścia od *Timesa*, powiem wszakże, że żadna z nich nie umie tyle wiadomości napakować do głowy jak *Kurjerek*...”

Wreszcie — oto opinia Henryka Lewestama, złożona o *Kurjerze* z r. 1859 w „Obrazie najnowszego ruchu literackiego w Polsce” (str. 149—152):

„I o *Kurjerze* choć pokrótce tu wspomnimy, o tym ulubionym, okrzyczanym, uznanym i zapoznanym *Kurjerze*, o którym każdy Warszawianin przyznaje, że stał się mu potrzebą powszednią, a któremu jednak nie przyganić, z którego nie natrząsać się, miałby za dowód zbyt wielkiej płytkości umysłowej. Wszakże zalety i przywary tego pisma nie są bynajmniej jemu wyłącznie właściwe; owszem, każde pismo lokalne nacechowane jest i być musi tą samą naiwnością miejscowych zamięłowań, tem samem jednego miasta lub kraju optymizmem, jeżeli chce sobie drogę utorować do serca większej publiczności. Boć ta publiczność, do której zarówno liczy się mieszkanca złożonych pałaców, ze swoim smakiem wykwiutnie ukształconym, i urzędnik, na życie ze strony prozy zwykle zapatrujący się, i kupiec, który w każdym objawie umysłowym śledzi wzrost lub upadek sprawy przemysłowej, i pracowity rzemieślnik, który przywykł wszystko, co drukowane, za prawdziwą brać monetę; cała ta publiczność wielce podobna do owej żony, która sama biednemu mężowi przygania we wszystkim i chwili spokojnej mu żałuje, ale która, gdyby kto inny chciał pójść za jej przykładem, gotowa się rzucić na śmiałego napastnika i oczy bezwstydnemu wydrapać. Otóż

co wolno publiczności, to nie wolno piśmisku czasowemu, które z niej żyje, które pochlebiać jej musi, albo wyrzec się swojego istnienia. Wyobraźmy sobie na chwilę *Kurjera* z tą samą barwą miejscową, jaką ma dzisiaj, ale z goryczą na ustach i z uśmiechem ironji w oku, — wyobraźmy sobie, zamiast przysłowiowej jego galanterji dla dam, jakiegoś karcącego kaznodzieję, zamiast dobroduszných pochwał o lada *Kontrymowiczu* lub *Rozbickim*, jakiego zrzednego krytyka, zamiast szumnej reklamy, odsłonięcie brudnych tajemnic niejednego wydrwigrosza: a możemy być przekonani, że kto teraz najjawniej z podobnym sądem się wynurza, rzuciłby gniewny pismo, co drugiemu złudzenie, cząstkę własnej całości ohydzić usiłuje. Główny przeto zarzut, tylekrotnie *Kurjerowi* czyniony, że u niego wszystko, co nasze, jest dobre, co Warszawskie—niezrównane, upada sam przez się, bo ten właśnie zarzut stanowi najważniejszą cechę pisma lokalnego. To też, wciągając obecnie *Kurjera* w obraz literacki naszej prasy perjodycznej, nie zamyślamy nadać mu przez to znaczenia piśmienniczego, do którego i on sam zapewne pretensji żadnej nie rości. *Na tym stopniu ukształcenia duchowego, na jakim my obecnie стоимy, literatura i praktyczność są to jeszcze dwa bieguny sobie wprost przeciwne: nauka i sztuka jeszcze do tyłu w naszą krew i soki nie wsiąkły, iżbyśmy je uważać mieli prawie za niezbędny warunek naszego istnienia, iżbyśmy bez nich życie nasze beżżywnotnem uznawali.* *Kurjer*, pomimo wszystkich swoich błędów, kto wie czyli nie dla tychże samych błędów, stanął w pośrodku pomiędzy dwoma temi kierunkami; nie godząc jeszcze ostateczności, wskazuje im drogę do zbliżenia się. Mniejsza o usterki historyczne, o niedokładne wiadomości z nauk przyrodzonych, o filologiczne pomyłki, dosyć, że najbłędniejsze nawet objaśnienie zawsze ma na celu przyczepienie pojęć naukowych do codziennego zdarzenia, że w każdym, najobojętniejszym napozór, szczególnie czytelnik poznaje choć zdaleka punkt wyjścia poważniejszy i prawdziwszy. Najbardziej przyciąga nas do *Kurjera* naiwna jego dobrodusznosc i potulność. *Kurjer* jest to pismo bez zółci. Na wszystkie zasłużone lub niezasłużone napaści, na które od czasu do czasu ze strony większych dzienników bywa wystawiany, albo nie odpowiada wcale, albo odpowiada łagodnie i bez żadnego uniesienia; owszem, pomny częstokroć na zasadę: kto na ciebie kamieniem, to ty na niego chlebem! — nie pomija żadnej sposobności, by zwrócić uwagę czytelników na tę lub ową pracę, właśnie w szpaltach innego, choćby najnieżyczliwszego mu pisma pojawiające się. Wprawdzie jest w tem także nieco utajonego o sobie zarozumienia, boć wychodzi to na jedno, co nzyzczać współzawodnikom wysokiej protekcji własnego rozgłosu; — ależ mało bo takich jest wistocie, co nie, oprócz *Kurjera*, nie czytają, dla których tedy podobne wskazówki w samej rzeczy mogą być pożądane, równie jak pożytek przynosić artykułom przez siebie wzmiankowanym?

Przeciwnie, a mówimy tu bez śladu ironji, raczej z szczerem uznaniem korzyści, która z podobnego wydawnictwa spływać musi na ogół czytelników, *Kurjer* wielką ma misję do spełnienia względem tych właśnie, których zajęcia literackie ograniczają się na czytaniu tego jednego pisma, dla których on jest Alfą i Omegą wiedzy i dobrego smaku, którzy gotowi są przysięgać na jego słowa, jakby naprawdę ustami mistrza wyrzeczoną.”

Taka była opinia o *Kurjerze* — w kraju.

Za granicą również pismo nasze zażywało wziętości, na co znajdujemy dowody już na szpaltach samego dziennika. Tak np. w r. 1836-ym *Kurjer* chwali się, że artykuł d-ra Czerwińskiego o leczeniu suchot z *Kurjera* przedrukowała Gazeta Rządowa Pruska (Nr 267). W r. 1851-ym *Kurjer* zaznacza (Nr 166), że o 80-letniej rocznicy urodzin Józefa Elsnera jego miasto rodzinne Grottkau dowiedziało się z naszego pisma, dzięki czemu wzięło w uroczystości wielce okazały udział. W r. znowu 1855-ym (Nr 296) *Kurjer* tak pisze o sobie:

Donosząc o wszystkich podróżach i wycieczkach różnych naszych współziomków, niemożemy pominąć i najlepszych naszych Przyjaciół, jakim jest *Kurjer Warszawski*. Owóż *Kurjer* ten odbył w tym roku piękną podróż... bo z Warszawy do Azji, do Indji, nad rzekę Ganges. Cheemy tu mówić o jednym jego egzemplarzu, posłanym w liście familijnym d. 10 Marca, a odebrany d. 7 Maja r. b. w Indjach; tyle bowiem czasu potrzebował tam iść. Nie wiele zdaje się z naszych pism periodycznych mogłoby się pochwalic podobną podróżą.

Tego rodzaju przykładów moglibyśmy przytoczyć całą stronicę... ¹⁾

Co wpływało na takie spopularyzowanie dziennika? — odpowiedź na to pytanie znajdujemy po części w przytoczonych powyżej głosach współczesnych. Lecz po za tem, że wydawnictwo potrafiło uchwycić potrzebę chwili i uczynić zadość wymaganiom budzącego się czytelnictwa, na utrwalenie bytu dziennika niewątpliwie wpłynęła w znacznej mierze rzutkość jego w dawaniu inicjatywy do każdej dobrej sprawy.

Historja tej inicjatywy jest wysoce interesująca. Zaczyna się ona od zapoczątkowania rozmaitych przedsięwzięć w rodzaju np. „towarzystwa wyrobów zbożowych” w r. 1825-ym, a kończy na ekspedycji Dygasińskiego do Brazylii, w ciągu zaś całej swej 75-letniej przeszłości przechodzi wszystkie fazy, jakie cechowały w tymże czasie usposobienia i dążenia samego

¹⁾ Do historii prenumeraty zagranicznej przyczynek: w r. 1845-ym *Kurjera* trzymała stale cukiernia Spargnaphaniego w Berlinie (1845, Nr 223).

społeczeństwa. Dla przykładu weźmy oto historję tak rozpowszechnionych dzisiaj ankiet. W ostatnich czasach dotyczyły one spraw pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, że wspomnimy tu tylko o trzech najwydatniejszych: o ankiecie z r. 1888-go przemysłowo-fabrycznej, przeprowadzonej przez redakcję *Kurjera* z powodu wyjątkowych ustaw o cudzoziemcach, o ankiecie na temat „czem się może zająć panna niebogata” z r. 1889-go i o ankiecie z r. 1892-go zbożowej, dokonanej z powodu olbrzymiego wtedy spadku cen produktów rolnych. Zarówno dwie pierwsze, jak trzecia, poruszyły cały myślarz nasz ogół; wszystkie niewątpliwie przyczyniły się do uświadomienia w opinii publicznej wielu stron naszego życia ekonomicznego; a już co się tyczy ankiety zbożowej, nie przesadzimy, twierdząc, że powstrzymała ona gwałtowny spadek cen na prowincji.

Ze stanowiska tych poważnych zadań, jakie miały wspomniane ankiety dziennikarskie ubiegłego 10-lecia, dawniejsze, pierwsze w tym kierunku próby wydać nam się muszą nad wyraz skromnymi, jeżeli nie śmiesznymi nawet. Dość powiedzieć, że pierwsza ankieta *Kurjera* miała na celu wyprawdzenie przepowiedni meteorologicznej na podstawie zbadania kości gęsieh, tak sumarycznie niegdyś spożywanych w dzień Ś-go Marcina!...

A przecież te ankiety gęsie cieszyły się taką popularnością, iż *Kurjer* prowadził je prawie co rok przez lat 20.

Pierwszą o nich wiadomość czytamy w N-rze 303-im z r. 1844-go:

Jeden z mieszkańców Starego Miasta dostał wczoraj od swego Przyjaciela, mieszkającego o kilka mil od Warszawy, gęś dobrze utuczoną i nadzianą jabłkami, słowem zupełnie zdatną do wsadzenia na rożen; po upieczeniu, kiedy była zdatną na stół, znaleziono w środku zwinięty papier, ocalony przez ogień, z następującemi wierszami:

Gąska, gąska dziś na stole,
Jaki taki kraie, kole,
I ze wszystkich stron ogląda,
By dojść prognostyku żąda.
Lekka zima: Łaska BOGA,
Mroźna: o drwa wielka trwoga.
Niech się puszy gąska harda,
Lepsze mięsko, niż kość twarda.
Dzisiaj przy Świętym Marcinie
Utopmy gąseczkę w winie.

Najpóźniej otrzymaliśmy takie dostrzeżenia: w kilku gęsiach uważałem kości pacierzowe, lecz wszystkie były prawie jednakowe, i na dowód przesyłam 3, z których kilka

osób wnosi, że początek zimy będzie słażysty, a środek i koniec, z małą przerwą, dosyć mroźny; a ia tak mówię:

Niechaj sobie o zimie co chcą mówią wszędzie,
Tylko Bóg wie, jaka będzie.

Jak poważnie traktowano całą tę sprawę, przekonywamy się z dwóch następujących artykułów *Kurjera*:

Tydzień rozpoczęty, w ciągu którego przypada dzień Ś. Marcina, zwraca eo rok uwagę amatorów meteorologii, i z niego to w ogólności a z dnia 11-go b. m. w szczególności ciagnione są prognostyki na nadchodzącą zimę. Kurjerek co rok ogłasza spostrzeżenia swoje, opierając ie iuż na stanie aury, już na obserwacjach z piersi gęsi Marcińskiej czerpanych. Od lat dwóch Łaskawi Czytelnicy przez nadsyłanie do Drukarni naszej, piersi gęsiowych, czynią przez to obserwacje dokładniejszymi, iako na więcej indywiduach oparte. Spodziewamy się, że i w roku bieżącym uprzejmość tych Łaskawców nie zawiedzie nas w oczekiwaniu, a oprócz tego, że znajdują się tacy z zamieszkujących na prowincji, którzy raczą zakomunikować uwagi własne nad piersią gęsiową czynione. Dobrze będzie albowiem wiedzieć, czy obserwacje czynione, np. w Kielcach, Lublinie, Suwałkach, Kaliszu i innych punktach odleglejszych Warszawy, zgodzą się z naszymi (1846, Nr 298).

Na białej karcie do Kalendarza Duńczewskiego z r. 1766 dołączonej, a rozmaitemi notatkami kucharsko-gospodarskimi, ręką kobiecą w całkowitości zapisanej, wyczytaliśmy pod rubrum dnia 11-go Listopada sześciowiersz następujący:

Zważ to Gosposiu i pamiętaj sobie,
Gdy ci kucharka gęsią pierś oskrobie;
Jeśli kość skrupła, i twarda, i biała,
Będiesz mróz tęgi, długą zimę miała.
Jeśli czerwona i quasi dropiata,
Wówczas deszcz z śniegiem, wiatr z flagą przeplata.

Ta apostrofa do Gosposi XVIII-go wieku, stosować się może i do wszystkich żyjących wieku XIX-go, którzy pragną z kości piersiowej gęsi, w dzień Śtego Marcina iedzonej, ciągnąć wróżbę o następnej zimie. Tę zatem apostrofę weźmiemy za regułę do obserwacji naszych. Wczoraj nadesłano do Drukarni Kurjera kilkanaście kości gęsi. Z Starego i Nowego Miasta, gdzie wczesniej iadaia, przyniesiono ie zaraz po 1-szej z południa; z Miodowej, Podwala i Senatorskiej, około godziny 4-tej; a z Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu, o 6-tej (Dobra to wskazówka, iak, gdzie, i o której godzinie, w różnych częściach miasta naszego obiad iadanym bywa). O samej 7-mej przy-

niesiono nam kość aż z za Pragi, widać już z kolacji, a przy niej poczyjkę, którą tu umieszczamy:

Mówią Gęś głupia!—gęś nie głupia wcale,
Dzika.... bez bussol, bez mapp i kompasu
Szybuje przestrzeń, i swojego czasu
Do przeznaczenia swojego trafia zawsze stale,
Swojska.... dumając na nodze oparta,
Zda się marzyć systemat Newtona, Dekarta,
Lecz najmniej głupia, gdy pulchno i tłusto,
Wystąpi na półmisek z kwaszoną kapustą.

Przeglądając się i Pragskiej i Warszawskim kościołom, uważaliśmy, że po największej części były one białe aniżeli czerwone i plamiste; stąd wnosim, że chociaż zima będzie krótka, jednak mróz zęby swoje nieraz zaostrzy. Tyle co do kości gęsiowej i zimy; same zaś gęsi pieczone, których do kilkunastu tysięcy wczoraj w mieście skonsumowano, były dobre, dobrze utuczone i w smaku wyśmienite. Stare przysłowie mówi:

Dwie gęsi, trzy niewieście
Jużci iarmark (hałas) w mieście.

Nie dzieląc i ganiąc nawet część tego zdania, które dotyczy płci pięknej, piszemy się w zupełności, na drugą, stosując się do gęsi. I w rzeczy samej, gęś Ś-to Marcinińska przyczyniła nie mało ruchu i na targach, i po kuchniach, i przy stołach w Warszawie; wesole obiady wczorajsze zebrały w liczniejsze grona rodziny i przyjaciół, i miłymi wieczorkami ukończone zostały (1846, Nr. 301).

Dzień Św. Marcina nazywał *Kurjer* „gęsim smętarzem” (1849, Nr. 302), — miano arcyluszne, jeżeli wierzyć możemy, że np. w roku 1852 w dzień ten padło gęsi sztuk 58,926! (1852, Nr. 306). Ankieta ciągnie się z roku na rok — do roku 1864-go.

Druga z tejże samej epoki „ankieta” nie odbiegała od swej poprzedniczki. *Kurjer* zapraszał do udziału w niej w taki sposób:

— „Gdy dzień Ś-go Michała ważną jest epoką dla mieszkańców miasta, bo w ten dzień odbywają się rozmaite *rumacje*, zmiany mieszkań, sług lub obowiązków, nie od rzeczy wiedzieć co przed laty 100 w taki dzień niektórzy robili na wsi. Czytamy w *Kalendarzu Duńczewskiego* na rok 1752: „Dawni gospodarze po Św. Michale brali gałkę dębową z lasu, którą na poły rozłupawszy, jeśli w niej wynaleźli pajęczki, rok przyszły nieurodzajny prognostykowali, jeżeli muszkę, pomierny, jeżeli robaczka, dobrej nadziei, jeżeli nie znaleźli, rok chorobliwy być rozumieli”. Komu z czytelników blisko do lasu, niech raczy posłać po gałkę dębową, a jeśli łaska, niech nam w dwóch słowach doniesie, co

też w niej znajdzie. Ogłosim to w Kurjerku. Choć temu mała wiara, będzie to jednak nowostką (1843, Nr 262).

Ankieta trzecią było zbadanie kwestji: z kąd powstały „baby wielkanoce” z „nagrodą Leosi w babce” dla nadsyłającego najlepsze wyjaśnienie; nagrodę otrzymał Radom (1846, N-ra 88, 98 i 100).

Podobne artykuły dla nas są dziś zabawką w prognostyki zaściankowe — przed laty brano je najzupełniej serio.

W porządku chronologicznym z kolei zatrzymać się nam wypada nad konkursami, zarówno powieściowymi jak dramatycznymi, i tu bowiem *Kurjer* czynną przykładał rękę.

Pierwszy u nas konkurs powieściowy ogłoszony był w r. 1846-m. Jako informację historyczną przytaczamy dosłownie odnośną wiadomość *Kurjera*.

Premja Literackie są u nas rzeczą arcy-rzadką. O ile nam wiadomo w Rossji nagrody Demidowskie, we Francji premja Monthyona, zapewniają perjodyczne dary dla Autorów celujących w różnych gałęziach nauk. Znany u nas Opiekun nauk zmarły Hr. Edw: *Raczyński* wyznaczył był kilkakrotnie nagrody za rozwinięcie zadanego przez niego tematu. Premjum takiego rodzaju zapowiada nam ostatnio wyszły Numer Biblioteki Warszawskiej. P. August *Cieszkowski*, umieściwszy w tem piśmie rozprawę o *Romanie nowoczesnym*, i ważnym stanowisku, iakie ten rodzaj literatury od lat kilkunastu zajął, ofiarować raczył Redakcji wyż. wspomnianego perjodycz: pisma zlp. 1,000, dla dołożenia go do zwykłego honorarjum przez Bibliotekę Warszawską opłacanego, a to na medal lub pamiątkę dla Autora najlepszej powieści z tych, które w ciągu roku lub półtora w Redakcji złożone zostaną. Bliższe warunki tego konkursu, wyż. rzeczona Redakcja ma oznaczyć (1846, Nr. 21).

Tak więc pierwszy ten konkurs wyprzedziły jedynie premja hr. *Raczyńskiego*. Co się zaś tyczy warunków samego konkursu, obejmujących zwykle w takich razach zastrzeżenia, a w ich liczbie warunek, ażeby powieść wynosiła najmniej pięć arkuszy druku, — godzi się zaznaczyć, że Redakcja Biblioteki za najlepszą powieść przeznaczała autorowi 60 złotych od arkusza druku i 500 egzemplarzy pracy nagrodzonej.

Jeżeli przyjmniemy cenę egzemplarza na cztery złote i przypuścimy, że powieść wynosiła minimum pięć arkuszy, okaże się, że nagroda łącznie z honorarjum autorskiem czyniła około 600 rubli.

Pierwszym konkursem powieściowym *Kurjera* był ogłoszony w roku 1887-m. W motywach jego czytamy, że redakcja „pragnąc przyczynić się do ożywienia *ruchu literackiego*, oraz *otworzyć nowym talentom pole do zmierzenia sił swoich ze starszymi pracownikami na polu piśmiennictwa*,

ogłasza konkurs na powieść oryginalną, osnutą na tle współczesnem." Fundusz na nagrody wynosił 1,500 rubli, podzielony zaś był na nagrodę pierwszą, 1,000-rublową—drugą, 500-rublową; niezależnie od nagrody autor otrzymywał honorarium w stosunku od wiersza druku.

Ponieważ warunki konkursowe zastrzegały, ażeby powieść obejmowała od 5,000 do 10,000 wierszy, przeto w konkursie tym nagroda pierwsza łącznie z honorarium, przyjmując średnią liczbę wierszy 8,000, czynić mogła około 1,400 rubli, zaś nagroda druga około rubli 900.

Pierwszy ten konkurs *Kurjera* najzupełniej odpowiedział swojemu celowi, bowiem zarówno „ożywił ruch literacki”, jak i „otworzył nowym talentom pole.” Na konkurs nadesłano około 40-tu prac, z których przeszło dziesięć natychmiast znalazło nakładców — i to zapisujemy na rachunek ożywienia ruchu, co się zaś tyczy nowych talentów, konkurs z r. 1887-go, z którego wyszedł wspaniały w kompozycji, potężny w przewodniej idei „Dewajtis” Marji Rodziewiczówny i w którym zdobyły sobie nagrodę z tak głęboką znajomością serca niewieściego kreślone „Kartki z życia kobiety” Estei, — taki konkurs chyba przeszedł wszelkie oczekiwania!...

Historja konkursów dramatycznych wogóle sięga u nas głębszej przeszłości: pierwszy ogłoszono jeszcze w r. 1827-m. Oto co czytamy o nim w *Kurjerze*:

Jeden z tutejszych obywateli pragnąc zostawić dla sceny narodowej pamiątkę, ofiarował 1,000 złotych nagrody, bądź w gotowiźnie, bądź w medalu, Autorowi Komedji oryginalnie w polskim języku napisanej i wniósł do towarzystwa Król: Przyjaciół Nank prośbę o ogłoszenie konkursu w tym przedmiocie. Czyniąc zadość temu życzeniu, stosując się do woli dar czyniącego, ogłosiło towarzystwo konkurs następujący: Autorowi najlepiej oryginalnie w polskim języku napisanej, Charakterystycznej lub Intrygowiej Komedji, przynależąca będzie nagroda 1000 złotych w gotowiźnie lub medalu, do wyboru Autora. Komedia konkursowa składać się ma najmniej ze 3-ch aktów. Może być wierszem lub prozą napisana. Przy równych zaletach otrzyma pierwszeństwo Komedja Charakterystyczna przed Intrygową, wierszem napisana przed Komedją prozą, 5-cio aktowa przed 3 aktową. Konkurujące dzieła nadsyłać należy *franko* na ręce Sekretarza Towarzystwa, dołączając opieczętowaną kopertę z godłem lub tytułem sztuki, w której to kopercie ma się znajdować nazwisko Autora. Komedje z podpisem Autora nie będą uważane za konkurujące. Termin ostateczny do złożenia dzieł konkurujących jest dzień 1-szy Października 1829 r. (1827, Nr 327).

Ślad tego pierwszego u nas konkursu teatralnego ginie w rocznikach *Kurjera*. Wiemy tyle tylko, że niektóre sztuki nadsyłało na ręce redaktora *Kurjera*, który je skierowywał do sekretarza Towarzystwa (1829, Nr 266)

i że na posiedzeniu Towarzystwa z d. 9 grudnia 1829-go r. (Nr 330) oświadczono, iż „nagroda jeszcze nie jest przyznana.”

Od r. 1858-go rozpoczyna się szereg kolejnych konkursów, z których jedno miały za podstawę nagrody Edwarda Starzyńskiego, drugie nosiły nazwę konkursów imienia Żółkowskiego. W obu tych konkursach *Kurjer* odegrał rolę czynną, jako inicjator i organizator.

W warunkach konkursu Starzyńskiego czytamy co następuje:

Termin do przedstawienia prac do konkursu, naznacza się do włącznie 31 grudnia 1858 r. Wszystkie Komedje mają być do tego czasu nadesłane bezimiennie *na ręce Redaktora Kurjera Warszawskiego*, a jeżeli przez pocztę, to winny być frankowane. Przy nich mają się znajdować listy opieczętowane z wyrażeniem imienia i nazwiska autora, a które po ocenieniu dzieł otwarte zostaną. Po otrzymaniu tych dzieł *Redaktor Kurjera zaprosi Komitet*, który winien się składać jak następuje: z jednego uproszonego do tego Członka Dyrekcji Teatrów, z jednego współpracownika z każdej Redakcji Pism Warszawskich, a mianowicie: Gazety Warszawskiej, Gazety Codziennej, Kroniki i Kurjera Warszawskiego, których każda respective Redakcja wyznaczy i zawiadomić o tym raczy Redaktora Kurjera Warszawskiego. Nadto z literatów, ludzi specjalnych znanych w piśmiennictwie dramatycznym, życzeniem jest wyznaczającego premjum, zaprosić Hrabiego Fryderyka Skarbka, Józefa Korzeniowskiego i Stanisława Bogusławskiego. Z tych wszystkich wszakże Członków tak Redakcji pism, jako i literatów, wyłączają się Ci, którzy staną również jako autorowie kandydaci, do konkursu ze swemi utworami, lub Ci, którzy podówczas niebyliby obecnymi w kraju. Tak uorganizowany Komitet przystąpi w miesiącu Styczniu *w dniu i miejscu przeznaczonym przez Redaktora Kurjera Warszawskiego*, do ocenienia tych prac, które to ostateczne ocenienie, winno nastąpić najdalej do dnia 31 Stycznia 1859 roku, zaś *wypłata premjum przez pośrednictwo Redaktora Kurjera* 1-go Lutego 1859 roku. Jeżeliby zaś ocenienie tych prac przeciągnęło się dłużej, w takim razie, wypłata premjum ma zaraz nastąpić nazajutrz po ocenieniu utworu, a *imie autora ma być ogłoszone przez Kurjera Warszawskiego* (1858, Nr 111).

Nagroda wynosiła rubli 300 (złotych polskich 2,000). Z bardzo częstych notatek i sprawozdań z posiedzeń komitetu, jakie *Kurjer* ogłaszał (1859, NNr 201, 255 i 1860, NNr 47 i 50) dowiadujemy się, że nadesłano 25 komedyj i że sąd konkursowy tworzyli: hr. Skarbek, Józef Korzeniowski, Kazimierz Kaszewski, K. Wł. Wójciecki, Józef Kenig, Aleksander Niewiarowski, Wacław Szymanowski, Zygmunt Zaborowski — który zasiadał w imieniu redakcji *Kurjera* — Jan Chęciński, Józef Majewski i Jan Królikowski. Posiedzenia odbywały się u Skarbka. Ówczesny redaktor *Kurjera* Kuez udziału bezpośredniego w komitecie nie brał, sam bowiem stanął do konkursu.

Konkurs to pamiętny z tego względu, iż nie mógł być rozstrzygnięty. Przytaczamy cały ustęp ze sprawozdania *Kurjera*, ażeby dać możność dzisiejszemu czytelnikowi przekonania się, jak ten epizod wyglądał w opinii współczesnych, a także i dlatego, że w ustępie tym znajdujemy jednocześnie wzmiankę o drugiej serji konkursów Żółkowskiego, których program „dla uczczenia 25-lecia” wielkiego artysty *Kurjer* układał (1859, Nr 43).

Przy głosowaniu na ostatniem posiedzeniu co do pierwszeństwa pomiędzy wybranymi dziełami, przyznane zostało premium Komedji *Mąż i Konkurent*. Z uwagi wszakże, iż stosownie do warunków konkursowych, dołączona do tej komedji koperta, winna była obejmować imię i nazwisko; a tymczasem takowa obejmowała anonim, to jest: J. Azete; przeto Autor tej Komedji, jako niedopełniający żądanych warunków, a nade wszystko stawiający Komitet w wątpliwości, czy na pomieniony utwór, nie wpływał który z wybranych do grona Sędziów, Członek; postanowił, zawiesić przyznane Autorowi premjum, i takowe odłożyć do nowego konkursu. Konkurs ten na tychże samych warunkach co i poprzednie i na toż samo premjum, to jest rs. 300, ogłasza się niniejszem, z przezuaczeniem terminu do składania nowych prac dramatycznych, na dzień 31 Grudnia 1859 roku; które przez wybrany w tym celu Komitet sązione będą w miesiącu Styczniu 1860 roku. Pomieniony termin przedłuża się głównie dla tego do 31 Grudnia r. b., ponieważ obecnie idzie z kolei inny konkurs pod imieniem Aloizego Żółkowskiego, który zajmie pierwsze półrocze r. b., a o czem nie omieszkamy poszczegóło przypomnieć. Dodać tu winniśmy, iż z powodu upadku premjum, upada tem samem i akcessit, czyli druga nagroda. Dla oddania wszakże sprawiedliwości Autorom, nadmieniamy, iż za drugą najlepszą sztukę, uznaną została przy powtórnem wotowaniu Komedja w 3-ach aktach wierszem p. t. Tak się dzieje, czyli życie nad stan (Stanisława Bogusławskiego); a trzecią z kolei *Król Dziewosłębem* w 1-m akcie wierszem K. Kucza (1859, Nr. 33).



Józef Korzeniowski.

Anonym J. Azete był własnością... Korzeniowskiego.

W miarę rozwijania się konkursów imienia Żółkowskiego, konkursy Starzyńskiego zostały zlikwidowane: pozostałość w kwocie rubli 100 dała początek funduszowi trzeciego z kolei konkursu dramatycznego, z r. 1860-go (Nr 96), który to fundusz zebrany został w drodze subskrypcji. Zapisali się wówczas: August Hr: Zamoyski rs: 50; Tomasz Hr: Zamoyski rs: 25; Józef Hr: Zamoyski rs: 25; Xawery Pusłowski rs: 50; Xiażę J. T. Lubomirski rs: 25; Stanisław Hr. Kossakowski rs: 25; Jan Zawisza rs: 25; Wandalin Pu-

słowski rs. 25; Aleksander Rembéliński rs. 25; August Hr. Potocki rs. 25; Stan: Hr. Rey rs. 25; Władysław Hr. Lubieński rs. 15; Michał Stadnicki rs. 10. Funduszem konkursowym dysponował, nie komitet, lecz Kuez.

Z zebranych w ten sposób rubli 450-u, nagrodę pierwszą stanowiła suma rubli 300, drugą 150. Na utworzenie tego konkursu wpłynęła głównie hr. Elfryda Zamojska, skutkiem czego konkurs ten związany był ze sprawami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Zwycięzcą był Wacław Szymanowski, którego „Dziejom serca” przyznano nagrodę główną.

Ciekawe są zestawienia rezultatu finansowego, jaki komedja konkursowa przyniosła:

Po zamknięciu rachunków, okazało się, że ogólny wpływ z przedstawienia przez Amatorów premjowanej Komedji P. Wacława Szymanowskiego p. n. „Dzieje serca” przyniósł rs. 2,833 kop. 69, a że wydatki czyniły rs. 146 kop. 69; pozostało zatem czystego dochodu rs. 2,687. Obok tego z kwesty Wielkanocnej, którą przyjęła na siebie Hr. Elfryda Zamojska, wpłynęło rs. 381 k. 45. Obie przeto te kwoty połączone razem, uczy niły znakomitą sumę bo rs. 3,068 k. 45, i oddane zostały przez Hrabinę na klasztor PP. Felicjanek (1860, Nr 112).

Własny konkurs dramatyczny ogłosił *Kurjer* w r. 1891-m (Nr 257); i tym razem zarówno inicjatywa jak i wykonanie całego planu stanowią niepodzielną zasługę naszego pisma.

Zapowiadając konkurs, redakcja w motywach powoływała się na dwa jego cele: „uczczenie daty otwarcia sceny w nowo „przebudowanym teatrze Wiekim, tudzież wzbogacenie oryginalnego repertuaru”. O nagrody—a było ich dwie, pierwsza rs. 1,000, druga rs. 500 — ubiegać się mogły tylko sztuki sceniczne, oryginalne, współczesne, obyczajowe, cały wieczór w teatrze wypełniające, zarówno dramaty jak komedje, poważne i lekkie; wykluczały się sztuki historyczne i klasyczne (1891, Nr 260).

Zadaniem tego konkursu było przedewszystkiem ożywienie słabnącego repertuaru Rozmaitości, a przez to i przywrócenie gasnącego dla tej sceny zainteresowania się tak licznych zawsze jej zwolenników; to też zamiarem redakcji było odrazu połączyć ten konkurs ze sprawami teatralnemi w ten sposób, ażeby sztuki, uznane przez sędziów, zaproszonych do komitetu jury przez redakcję, za godne ubiegania się o nagrodę, przed ostatecznem jeszcze tych nagród przysądzeniem mogły być wystawione na scenie. W ten sposób do oceniania sztuk konkursowych miała być powołana publiczność, sędziowie zaś mieliby tu możność bezstronnego rozpoznania każdej sztuki ze względu na jej sceniczność.

Nawiązane zaraz po ogłoszeniu konkursu układy w tej sprawie z dy-

rekeją teatrów, na której czele stał podówczas generał Palicyn, na razie pozostały bez skutku i konkurs rozwijał się dalej trybem, wskazanym mu w początkowej odezwie redakcji.

W miarę zbliżania się terminu rozstrzygnięcia, gdy posiedzenia komitetu i jego sekcji były już w pełnym biegu, redakcja ponowiła swoją propozycję dyrekcji teatrów, na której czele stanął świeżo energiczny i dobrze świadomy stosunków finansowych w teatrze pułkownik Karandiejew. Tym razem układy przeprowadzono na jednym posiedzeniu.

Otrzymawszy aprobatę dyrekcji, *Kurjer* ogłosił zmianę w warunkach konkursowych, pozostawiając autorom możność wycofania prac nadesłanych, o ile który z nich na tę zmianę zgodzić-by się nie chciał. Sztuki jednak nikt nie wycofał, istotnie bowiem nowe warunki wzmacniały przywileje autor-skie. Według układu z dyrekcją każda sztuka, przez komitet sędziów do grania zalecona, miała mieć przynajmniej pięć reprezentacyj, od których autor pobierał znaczny procent od dochodu *brutto*.

Zbyt dobrze pamiętne są losy tego konkursu, ażebyśmy się mieli dłużej tutaj nad nim rozpisywać. Przypomnimy więc tylko, że rezultatem tego prawdziwie pamiętnego w dziejach naszej sceny współzawodnictwa były takie wyborne i pod względem literacko scenicznym i... kasowym sztuki jest „Flirt” Michała Bałuckiego i „Nauczycielka” Wł. Koziembrodzkiego, które w krótkim stosunkowo czasie doczekały się każda z górą 50-u przedstawień. I w tym więc konkursie cel uwieńczony został rezultatem jaknajpomyślniejszym.

* * *

Jednym z najbardziej pamiętnych w dziejach naszego pisma wypadków była bezwątpienia wyprawa Dygasińskiego do Brazylii.

Było to latem r. 1891-go, gdy zarówno z rozmaitych stron kraju, jak i z portów niemieckich niespodzianie zaczęły nadchodzić wieści o ruchu emigracyjnym włościan za ocean. Zrazu nie przywiązywaliśmy do tego wypadku głębszego znaczenia, biorąc go za dalszy ciąg oddawna w kraju naszym rozwiniętej emigracji naszych włościan do stanów Ameryki Północnej. Wieści te jednak przybierały szybko coraz większe rozmiary, ujawniając z jednej strony ruch wyjątkowo olbrzymi, masami, z drugiej zaś agitację z zewnątrz, która ruch ten podniecała.

Dla sprawdzenia tak sprężyn, które emigrację brazylijską poruszały,



Adolf Dygasiński.

jak i rozmiarów wychodźstwa, a wreszcie i warunków bytu osadników naszych w Brazylii, porozumieliśmy się z jednym z najwytrawniejszych znawców naszego ludu, Adolfem Dygasińskim, który chętnie propozycję *Kurjera* przyjął i, jako wychodźca, razem z kilkoma setkami włościan, których partja w listopadzie 1891-go roku wyruszyła z Piły na Bremę za ocean, udał się tamże w swojej misji publicystyczno-społecznej.

Dziś, gdy gorączka brazylijska, przynajmniej w granicach Królestwa Polskiego, ustała, bezstronnie przyznać możemy, że ekspedycja Dygasińskiego celu zamierzonego dosięgła: sprawozdania jego zarówno powstrzymały ruch emigracyjny wśród włościan, jak i oddziaływały dodatnio na warunki kolonizacji w samej Brazylii. Szkoda tylko, że Dygasiński zbyt krótko pozostawał w Ameryce, lecz to już ani jego, ani *Kurjera* wina. Po przybyciu do Rio de Janeiro Dygasiński zmuszony był albo zdradzić swoje *incognito*, albo, utrzymując się dalej w charakterze wychodźcy, narazić się na wysyłkę do kolonij odległych o kilkaset mil od centrów kolejowych. Naturalnie, delegat nasz wybrał pierwszą część alternatywy, będąc zaś pierwszym bezstronnym świadkiem i krytykiem wszelkich machinacyj kolonizacyjnych rządu brazylijskiego, nie mógł być przez władze tamtejsze przychylnie widziany. Doszło do tego, że po kilkumiesięcznym pobycie na kolonjach, w obawie o własne życie, Dygasiński opuścił Brazylię.

Rezultatem ekspedycji były: „Listy”, drukowane w feljetonie *Kurjera*, a następnie, opatrzone wstępem, obejmującym historję inicjatywy kurjerowej, wydane w osobnej broszurze; powieść p. t. „Na złamanie karku”, również w *Kurjerze* i w oddzielnej książce wydrukowana; wreszcie tania, dwukopiejkowa broszura, przeznaczona dla ludu, p. t. „Czy jechać do Brazylii?”, którą w setkach egzemplarzy rozrzucieliśmy po całym kraju. Wszystkie te prace Dygasińskiego wyszły nakładem *Kurjera*. Rzecz prosta, że i cała ekspedycja szanownego naszego autora urządzona została pomysłem, staraniem i kosztem wyłącznie *Kurjera*.

* * *

Z faktów dawniejszych kronika działalności społecznej *Kurjera* szczyt, się instytucją, dotąd w naszym mieście istniejącą, a powstałą również wyłącznie z inicjatywy *Kurjera*, przy współudziale i poparciu całego ogółu. Mówimy tu o kasach pożyczkowych dla rzemieślników.

Po pamiętnych rabunkach żydowskich w grudniu 1881-go roku zaczęto zastanawiać się baczniej nad ich pobudkami, tudzież nad środkami zaradczeni na przyszłość; do rzędu tych ostatnich zaliczono środki, mające na celu poprawę bytu klas pracujących. Dla urzeczywistnienia tych teore-

tycznych pomysłów *Kurjer* rzucił myśl wytworzenia w mieście instytucji dostępnego dla ogółu rzemieślników kredytu w formie kas pożyczkowych. Projekt ten, poparty na szpaltach pisma przez szereg artykułów wybitniejszych publicystów, a w pierwszym rzędzie przez ówczesnego kronikarza Bolesława Prusa, odbił się w kołach czytelników echem jak najżyźliwszem. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku dni grudniowych tegoż roku 1881-go wpłynęło do redakcji na projektowane kasy około 14,000 rubli, że do dnia 13-go stycznia 1882 r. lista ofiar na ten cel wynosiła rubli 21,611, zaś do d. 15 lutego t. r. rs. 27,437.

Dzięki tej pochoptności ogółu, kasy rzemieślnicze już w r. 1882-im czynności swoje rozpoczęły.

* * *

Wybraliśmy trzy najwybitniejsze momenty z dziejów naszego pisma dla scharakteryzowania jego działalności publicznej.

Wypadków pomniejszych moglibyśmy wyliczyć nierównie więcej. Naturalnie, im głębiej sięgniemy w przeszłość, tem wypadki te będą skromniejsze, zawsze atoli złożą się one na świadectwo szczerej a gorliwej służby dla dobra powszechnego.

W pierwszych latach istnienia, gdy cały ruch interesantów, z powodu ogłoszeń i dla szczupłości ówczesnej redakcji, tak w zakresie lokalu, jak współpracowników, ześrodkowywał się w drukarni, — drukarnia ta kurjerowa była formalnem biurem wywiadowczo-informacyjnem, salą licytacyjną, kasą dobroczynności, kantorem prenumeracyjnym i t. d. i t. d. Niemal we wszystkich sprawach pośrednikiem głównym była zecernia, na której czele przez cały lat szereg stał popularny w mieście „Pan Maciej”. Jedyne w wyjątkowo ważnych razach pośrednictwo zaofiarowywała redakcja.

Taki stan rzeczy przetrwał aż do czasów Szymanowskiego.

Tak więc w pierwszym okresie istnienia pisma drukarnia *Kurjera* nietylko przyjmowała ogłoszenia, lecz także odbierała do przechowania dla właścicieli najrozmaitsze zagubione przedmioty, które znosili tu znalazcy (zwyczaj ten z zarządzenia władzy policyjnej ustał w r. 1888-ym); sprzedawała bilety na rozmaite loterie (np. na słynną swego czasu loteryę domu Wojciecha Bogusławskiego, r. 1822, Nr 239), bilety na koncerty (1848, Nr 327), bilety uczestnictwa na zebrania publiczne (jak np. na obiad, urządzany dla Elsnera, z powodu jego złotego wesela, w resursie kupieckiej, 1852, Nr 156); zbierała fanty na loteryę w Ogrodzie Saskim (1851, Nr 165), sprzedawała rozmaite wydania, przeznaczone na instytucje dobroczynne (1844, Nr 15) i t. d.

Co się zaś tyczy spraw literackich, *Kurjer* zawsze spieszył z przysługą koleżeńską. W tem miejscu z dawnych roczników naszego pisma zanotować możemy, że *Kurjer* np. pośredniczył w przyjmowaniu materiałów do wydawnictwa o księciu Radziwille „Panie Kochanku” (1830, Nr 191), rękopisy do noworocznika Karola Korwella p. t. „Niezapominajka” (1837, Nr 273; *Gazeta poranna* znowu zbierała rękopisy do noworocznika dam p. t. „Niezapominajki”), przyjmował prenumeratę na prace dramatyczne J. S. Jasińskiego (1838, NN. 138 i 261), prenumeratę na pamiętnik sceny Warszawskiej (1840, Nr 62), na dwunastotomowe wydanie poezyj Brunona Kielińskiego (1840, Nr 73), na „Ostatnie dni Pompei” Boulvera (1840, N. 242), na pisma poetyckie Wiktoryna Zielińskiego (1842, N. 14), na dzieła Syrokomli (1871, N. 208) i w. in.

Od czasu do czasu *Kurjer* próbował też i własnych wydawnictw: pierwszą książką, nakładem *Kurjera* wydaną, była Taryfa Celna (1832, N. 84); dalej szły: „Nowe prawo Tow. Kred. Ziem.” (1838, N. 124), „Farmakopea szpitalna” (1838, N. 144), „Wykaz cel taryfy wchodowej” (1840, N. 248), „Kontrakty najmu mieszkań” (1845, N. 88) i in.

Jako szczegół ciekawy godzi się też zaznaczyć, że praktykowany po redakcjach dzisiejszych zwyczaj ofiarowywania na loterje i tombole kwitów prenumeracyjnych, wystawianych na okaziciela, datuje się w *Kurjerze* od bardzo dawna: bilet prenumeraty całorocznej, przeznaczony przez *Kurjera*, jako fant na loterję, po raz pierwszy w r. 1844-ym, wygrał jakiś krawiec warszawski, który go zaraz sprzedał „dla poratowania rodziny” (1844, NN. 44 i 55).

Nie jesteśmy w możności przytaczania tu całego materiału historycznego; poprzestajemy więc tylko jeszcze na zaznaczeniu, że *Kurjer* brał czynny udział w zbieraniu podpisów na rozgłosne swego czasu towarzystwo akcyjne wyrobów zbożowych (1825, NN. 97, 109, 110, 111, 189, 261 i 1826, N. 170), że uczestniczył w urządzaniu przez Towarzystwo dobroczynności zakładu zupy rumfordzkiej (1826, N. 251), że pośredniczył w przyjmowaniu projektów na pomnik Elsnera (1854, N. 232), że pierwsze posiedzenie komitetu tegoż pomnika odbyło się w redakcji *Kurjera* (1854, N. 282), że przyjmował zapisy na akcje „spółki oszczędnego wypieku i sprzedaży tańszego chleba” (1855, N. 210) i t. p.

A ile razy szło o poparcie nowopowstającej instytucji, *Kurjer* nie tylko otwierał dla niej gościnne szpalty, lecz i sam niósł własną ofiarę na cel publiczny. Między innemi np. spotykamy *Kurjera Warszawskiego* na pierwszej liście fundatorów Instytutu Muzycznego, z sumą rubli 25 (1860, N. 19), założycieli *Warszawskiego Muzeum rzemiosł* z sumą rubli 50 (1891, N. 11),

fundatorów pomnika Moniuszki (1891, N. 135), lub wreszcie fundatorów stypendjum imienia profesora Pankiewicza z sumą rs. 100 w r. 1895-ym.

Popierając zaś tutejsze instytucje sportowe, *Kurjer* przeznaczył własne nagrody w wyścigach wioślarzy w r. 1891-ym i cyklistów w r. 1895-ym.

* * *

Pracując uczciwie a szczerze dla dobra ogólnego, ani *Kurjer*, jako wydawnictwo publiczne, ani jego redaktorzy nigdy nie szukali nagrody lub odznaczenia; całą nagrodą, bez wątpienia najwymowniejszą, było zjednanie sobie popularności i tego zaufania wśród czytelników, jakie każdej inicjatywie kurjerowej stale towarzyszyły.

To też dziś po 75-u latach pracy publicystycznej, staje *Kurjer Warszawski* wobec ogółu bez wszelkich odznaczeń zewnętrznych, jedynie z tym zasobem nagród moralnych, jakie zdobył sobie w urzeczywistnieniu dobrych swoich zamysłów.

Jedynemi odznaczeniami, jakie na kartach naszej kroniki wypisać byśmy mogli, są dyplomy uczestnictwa w wystawach prasy powszechnych, mianowicie zaś w wystawie Paryskiej z r. 1888-go, w Chicago z r. 1893, tudzież w wystawie drukarskiej w Petersburgu w r. 1895-ym. Pierwszy z tych dyplomów przytaczamy tu w reprodukcji według oryginału do $\frac{1}{8}$ zmniejszonego.

